

Adam Grobler

Uteoretyzowanie, relatywizm i prawda

Wielu autorów uważa, że odrzucenie pozytywistycznego mitu o neutralnych wobec teorii danych obserwacyjnych podważa ideę prawdy obiektywnej jako ewentualnego celu poznania naukowego. Na przykład Adam Chmielewski, krytykując Poppera, pisze:

uznanie, że prawdziwość hipotez należy rozumieć w sensie ich korespondencji z faktami napotyka w teorii Poppera trudności właśnie w znalezieniu faktów, z którymi hipotezy mogłyby korespondować. Jak sam bowiem twierdzi, fakty [...] nie są wykrywalne niezależnie od teorii. (Chmielewski, 1995, 175).

Innymi słowy, hipotezy mogą w najlepszym razie korespondować z faktami ustalonymi za pomocą pewnych teorii. Jeżeli więc w ogóle upierać się przy tym, że hipotezy mogą być prawdziwe w sensie korespondencyjnej teorii prawdy, to mogą być jedynie względnie prawdziwe — prawdziwe ze względu na teorie uczestniczące w konstytuowaniu faktów. Wszelkie teorie są jednak podważalne, a więc i fakty ukonstruowane za ich pomocą nie są absolutne. Prawda jest zatem względna.

W jakim sensie fakty zależą od teorii? Rozważmy parę przykładów. Kardynał Bellarmino nie wierzył dokonany przez Galileusza obserwacjom satelitów Jowisza. Pod nieobecność odpowiedniej teorii optycznej kardynał miał prawo uważać te obserwacje za artefakty teleskopu. Można spierać się o to, czy Galileusz i Bellarmino stwierdzali różne fakty, czy raczej rozmaicie interpretowali ten sam fakt: pewien obraz w teleskopie. Tego rodzaju różnica interpretacji może wszakże mieć implikacje testowe. Upadek kamienia u stóp wieży, interpretowany jako ruch naturalny ciała ciężkiego do środka świata, podważa kopernikańską teorię ruchu dobowego Ziemi. Ten sam upadek w świetle Newtonowskiej teorii grawitacji nie ma takiej wymowy. Często już nie interpretacja, ale samo zaobserwowanie faktu jest niemożliwe bez określonej wiedzy teoretycznej, a na ogół wymaga nadto odpowiedniego treningu w jej stosowaniu. Przykładem może być stawianie diagnozy na podstawie zdjęcia rentgenowskiego.

Że faktów społecznych nie da się oddzielić od ich interpretacji, jest jednym ze znanych argumentów w sporze między naturalizmem a antynaturalizmem w na-

ukach o ludzkim zachowaniu. Powiada się np., że wyjaśnianie intencjonalne nie jest dobrym odpowiednikiem wyjaśniania przyczynowego, bo intencje, rzekomo inaczej niż przyczyny, są częścią *explanandum*. Od intencji przypisywanych chirurgowi wykonującemu zabieg ze skutkiem śmiertelnym zależy np. czy jego działanie zostanie nazwane operacją, czy wyrafinowanym morderstwem. Przykłady z poprzedniego akapitu sugerują, że podobna zależność między hipotetyczną przyczyną a faktem lub jego interpretacją zachodzi również w przypadku zjawisk przyrody. Fakty, zarówno przyrodnicze, jak i społeczne, wydają się nieuchronnie uteoretyzowane.

Jeżeli więc prawda ma polegać na korespondencji z faktami, to i ona jest uteoretyzowana, tj. zrelatywizowana do teorii. Teorie zaś się zmieniają. W jakim sensie zatem można mówić o prawdzie obiektywnej? Rozważmy bliżej stanowisko Poppera. Można je w skrócie przedstawić jako kantyzm zreformowany. Według Kanta, doświadczenie jest możliwe dzięki apriorycznym formom zmysłowości i kategoriom czystego intelektu. U Poppera rolę apriorycznych form przejmują teorie naukowe. Przynajmniej te teorie, które wchodzą w skład wiedzy zastanej (*background knowledge*), uteoretyzowującej obserwacje będące sprawdzianem nowo wysuwanych hipotez. Wiedza zastana funkcjonuje tak, jak gdyby była *a priori*. I jest też genetycznie *a priori*: teorie nie są uogólnieniami doświadczenia, są twórczymi pomysłami. Ich charakter empiryczny polega na tym, że podlegają konfrontacji z doświadczeniem, że są rewidowalne.

Kantowskie formy aprioryczne są konieczne i niezmiennie. Toteż fakty ukonstytuowane za ich pomocą są obiektywne, przynajmniej w tym sensie, że są intersubiektywne, nawet jeżeli nie odsłaniają wolnej od podmiotowych wtętwów rzeczy samej w sobie. Popperowska wiedza zastana jest przygodna i zmienna. Fakty ukonstytuowane za jej pomocą są względne. Ideę obiektywności można uratować tylko wtedy, gdyby można było nadać sens pojęciu postępowej rewizji wiedzy zastanej, tj. rewizji prowadzącej do trafniejszej — cokolwiek miałoby to znaczyć — konstytucji faktów. Wszelkie fakty, z którymi ewentualnie miałyby korespondować nowo wysuwane hipotezy i ich konsekwencje empiryczne, byłyby ukonstytuowane niejako na próbę i rekonstytuowane w wyniku nieustannych prób. Prawdę można byłoby pojmować po trosze w stylu Peirce'a, jako idealną granicę ciągu korespondencji z coraz trafniej konstytuowanymi faktami. Taki obraz byłby zgodny z fallibilistycznym duchem filozofii Poppera, gdyby tylko dało się wskazać na jakiś mechanizm rewizji wiedzy zastanej, na wzór mechanizmu falsyfikacji hipotez, falsyfikacji zrelatywizowanej zresztą — jak tego dowodzą przytoczone przykłady uteoretyzowania — do wiedzy zastanej.

Poglądy Poppera w kwestii rewizji wiedzy zastanej są jednak mgliste. Podane przezeń kryteria przyrostu wiedzy — wzrost treści empirycznej (tj. liczby potencjalnych falsyfikatorów) i względnego sukcesu empirycznego (niepowodzenia przynajmniej niektórych prób falsyfikacji nadwyżki treści empirycznej) — są, razem z pojęciem falsyfikacji, zrelatywizowane do wiedzy zastanej. Rozważany tu

problem był chyba głównym motywem przekształcenia popperyizmu, jakiego dokonał Lakatos. Odpowiednikiem wiedzy zastanej w jego metodologii jest twardy rdzeń programu badawczego. Twardy rdzeń służy właśnie za próbiez falsyfikacji w ramach danego programu. Rewizja twardego rdzenia jest równoznaczna z porzuceniem jednego programu badawczego na korzyść innego. Kryterium racjonalnego podtrzymywania programu badawczego jest jego postępowość, zdefiniowana za pomocą Popperowskich kryteriów przyrostu wiedzy, zastosowanych do kolejnych teorii programu.

Osiągnięte przez Lakatosa wyniki nie są wszakże jednoznaczne. Postępowość programu badawczego zależy bowiem nie tylko od jego obiektywnych zalet, lecz także od pomysłowości uczonych weń zaangażowanych. Bez niej teorie posuwające program badawczy naprzód nie zostaną nigdy wysunięte. Dlatego Lakatos głosił zasadę pluralizmu teoretycznego, wedle której należy uprawiać wiele programów badawczych na raz, dając im pewien czas na wykazanie swej postępowości. Niestety, kłopotliwe pytanie Feyerabenda — ile czasu dać należy? — wskazuje na to, że nie jest łatwo odróżnić pluralizm teoretyczny od zwykłego relatywizmu.

Bo też podstawowym motywem relatywizmu jest przekonanie, że zbyt wiele w nauce zależy od czynników podmiotowych. Słynna koncepcja rewolucji naukowych Kuhna zdaje się sugerować, że do zmiany paradygmatu dochodzi głównie na skutek znużenia uczonych długotrwałymi niepowodzeniami w rozwiązywaniu opornych łamigłówek. Nowy paradygmat zwycięża nie dlatego, że okazuje się lepszy — bo nie ma ponadparadygmatycznych kryteriów oceny, skutkiem czego teorie wysuwane w odmiennych paradygmatach są niewspółmierne — lecz dlatego, że rokuje nadzieje na dalsze prowadzenie gry naukowej w sytuacji, w której uczeni wyczerpali swoje możliwości posługiwania się starym paradygmatem. Koncepcja Kuhna, która opisuje mechanizmy rewolucji naukowej w kategoriach psychologiczno-społecznych, stała się jedną z inspiracji mocnego programu socjologii wiedzy. Wedle mocnego programu, źródła wiarygodności poglądów naukowych i ich funkcjonalnych odpowiedników w innych kulturach mają charakter społeczny. Wynika stąd sugestia, że miejsce koniecznych, apriorycznych form Kantowskich zajmują społecznie ukształtowane formy tworzenia rzeczywistości. Badanie statusu poznawczego owych form wykracza poza horyzont socjologii. Zaś z wewnętrznej perspektywy socjologii społeczne uwarunkowania produkcji i rozpowszechniania wiedzy wydają się świadczyć na korzyść relatywizmu kulturowego.

Rosnąca świadomość zapośredniczenia wszelkiej wiedzy, niemożliwości dotarcia w doświadczeniu do świata takiego, jakim jest niezależnie od ujęcia, wyraża się w hermeneutyczno-postmodernistycznej maksymie, w myśl której istnieją jedynie „teksty”. Rzeczywistość ujmujemy zawsze poprzez jakiś „tekst”. Trafności „tekstu” zaś nie sposób ocenić inaczej, niż za pomocą innego „tekstu”, bo żadnego „tekstu” nie da się wystawić na bezpośrednią konfrontację z rzeczywis-

tością. Rzeczywistość sama znika lub mieści się za nieprzenikliwą zasłoną: tekstu, społecznych form tworzenia rzeczywistości, paradygmatu, programu badawczego, wiedzy zastanej. Metafora zasłony sugeruje, że idea prawdy obiektywnej jest chimera.

Dwuznaczne efekty przynoszą wysiłki Davidsona, by oddalić prowadzący na relatywistyczne manowce „trzeci dogmat empiryzmu”: postkuhnowską myśl, że rzeczywistość jest ujmowana zawsze za pomocą jakiegoś schematu pojęciowego, a porozumienie ponad schematami jest niemożliwe. Idea obcego schematu pojęciowego jest niezrozumiała, twierdzi Davidson, bo radykalnie nieprzekładalnych na nasz schemat treści nie można byłoby w żaden sposób rozpoznać jako treści właśnie. Dualizm schematu i treści jest według niego nie do utrzymania. Jeżeli jednak ów dualizm odrzucić, pojęcie prawdy staje się trudno uchwytne. Korespondencja z faktami sądów, zdań czy czegokolwiek innego polega przecież, wedle wszystkich znanych propozycji w tej materii, na strukturalnym podobieństwie sądu czy zdania do faktu. Bez odróżnienia struktury od tego, co tę strukturę wypełnia, idea korespondencji traci sens. Alternatywna idea koherencji zakłada pewien system, a więc również coś odróżnialnego od treści. Skłonny jestem sądzić, że odrzucenie idei schematu pojęciowego prowadzi ostatecznie do koncepcji deflacyjnej, odmawiającej pojęciu prawdy substancjalnej treści. Od deflacionizmu zaś jest niebezpiecznie blisko do aforyzmu Rorty’ego: „prawda jest pustym komplementem, który prawimy niektórym naszym zdaniom”.

Wróćmy więc do idei schematu pojęciowego i zastanówmy się, jak można ją zastosować do objaśnienia idei obiektywności. W tę właśnie stronę zmierza realizm wewnętrzny Putnama. Według niego pojęcie rzeczy samej w sobie jest niezrozumiałe. Cokolwiek można stwierdzić na temat świata, można stwierdzić jedynie za pomocą pojęć. Prawda zatem musi być zrelatywizowana do schematu czy układu pojęciowego, który — podobnie jak u Poppera wiedza zastana — pełni rolę wymiennego odpowiednika niezmiennych, Kantowskich form apriorycznych. Relatywizacja do układu pojęciowego jest jednak epistemologicznie niewinna, bowiem przy ustalonym układzie pojęciowym tylko od świata zależy, które z naszych zdań są prawdziwe, a które fałszywe. Że względność pojęciowa ma miejsce, Putnam dowodzi na przykładzie świata, który opisany za pomocą pojęć klasycznej teorii mnogości, składa się z trzech przedmiotów, zaś opisany za pomocą pojęć mereologicznych, składa się z siedmiu przedmiotów. Zdanie o liczbie przedmiotów w świecie nie jest więc prawdą absolutną, niezależną od decyzji pojęciowych. Mimo to jest prawdą obiektywną w tym sensie, że przy ustalonym układzie pojęciowym zależy tylko od świata.

Koronny przykład Putnama przedstawia dwa równoważne ujęcia świata, tj. takie, że wszystkie twierdzenia sformułowane w jednym układzie pojęciowym są jednoznacznie i ściśle przekładalne na twierdzenia drugiego z nich. Znacznie bardziej interesujący jednak jest inny motyw realizmu wewnętrznego. Putnam mianowicie twierdzi, że bywają układy pojęciowe lepsze i gorsze. W tym sformuło-

waniu tkwi zapowiedź rozwiązania tej części problemu obiektywności, która powstaje w związku z rewidowalnością wiedzy zastanej czy wyborem programu badawczego lub paradygmatu. Niestety, Putnam ogranicza się w tej kwestii do zdroworozsądkowych uwag w rodzaju spostrzeżenia, że może być prawdą w sklepie mięsnym, iż ten oto kawałek mięsa waży 1 kg, co w innym kontekście może być fałszem, gdy pomiar wykaże np. 1,0005 kg. Rzecz nie polega na dokładności pomiaru dokonywanego w takiej lub innej sytuacji, lecz na wyborze układu pojęciowego dostosowanego do aktualnych potrzeb poznawczych. Dla potrzeb handlu detalicznego ważenie mięsa z dokładnością wyższą od 0,01 kg jest zbędnym zwracaniem głowy. W wielu przypadkach zwiększanie dokładności pomiaru jest wręcz niekorzystne pod względem poznawczym. Na przykład pomiar długości linii brzegowej z uwzględnieniem zbyt wielu zbyt drobnych zatoczek daje wyniki całkowicie bezużyteczne.

W każdym razie bywają układy lepsze i gorsze, a są one lepsze lub gorsze ze względu na określone potrzeby poznawcze. Może ktoś w tym sformułowaniu dopatrzeć się pozostałości relatywizmu: wartość układu pojęciowego jest względna. Owa względność znów jest niewinna. Przy ustalonych potrzebach poznawczych wybór najbardziej odpowiedniego układu pojęciowego może być kwestią całkowicie obiektywną. Weźmy dla przykładu słynny dylemat Eddingtona: czy siedzieć przy masywnym stole, czy przy chmurze atomów, rozmieszczonych dość rzadko w porównaniu do swoich rozmiarów? Odpowiedź wewnętrznorealistyczna jest natychmiastowa i oczywista. Eddington siedzi przy masywnym stole, gdy rozkłada na nim notatki, a przy chmurze atomów, gdy czyni go przedmiotem badań naukowych.

Opowieść o stole Eddingtona pozwala oddalić inne jeszcze możliwe zastrzeżenie: co wtedy, gdy potrzebą poznawczą jest poznanie prawdy? Jakiej prawdy? O położeniu stołu względem innych mebli czy o ruchach molekularnych w chmurze, której nieostre granice nie zawsze pozwalają rozstrzygnąć, gdzie kończy się stół a zaczyna się... No właśnie, co się zaczyna? To pytanie ilustruje kłopoty powstające w wyniku niedopasowania układu pojęciowego do aktualnych potrzeb poznawczych. Pojęcie prawdy absolutnej, Prawdy przez duże P, wydaje się niemożliwe do utrzymania.

Zresztą najlepsze ze znanych objaśnienie pojęcia prawdy, tj. definicja Tarskiego, przedstawia prawdę zrelatywizowaną do języka i interpretacji. Skoro zaś realizm wewnętrzny relatywizuje prawdę do układu pojęciowego, powstaje naturalna sugestia, by przez układ pojęciowy rozumieć właśnie parę złożoną z języka i interpretacji. Interpretacja przypisuje wyrażeniom nazwowym języka indywidua, a predykatom — własności i relacje. Zakłada więc niejako pewną kategoryzację świata na indywidua, własności i relacje. Przykład Putnama ze światem złożonym, w zależności od układu pojęciowego, z trzech lub siedmiu przedmiotów (indywiduów) wskazuje, że proponując takie rozumienie pojęcia układu pojęciowego jesteśmy na właściwym tropie.

Skracając nieco wywody, można powiedzieć, że do powstania układu pojęciowego potrzebne są metody indywiduacji i predykcji (orzekania). Metody te nie muszą być określone *explicite*. Za to na pewno są uteoretyzowane. W pewnej piosence „wybiegła raz gajowemu sarenka na drogę”; ten „wymierzył i wystrzelił”, po czym ujrzał, że to jego „luba we krwi leży”. Dalej piosenka mówi, że „ta ciemna nocka winna jest, że on tak postąpił”, tj. zrazu błędnie zidentyfikował swą lubą z sarenką. Opiewając ów błąd, piosenka zakłada wiedzę zastaną, wedle której indywiduum, do którego oddano celny strzał jest tożsame z indywiduum zastrzelonym. W następstwie uteoretyzowanej w ten sposób indywiduacji „nabił odważny gajowy swą fuzję jeszcze raz...”. Finał tej piosenki mógłby być inny, gdyby zakładała ona teorię dopuszczającą magiczną przemianę sarenki w lubą na skutek czarnoksiężskich knoń przeciw dzielnemu gajowemu.

Mniej fantastycznym przykładem zależności indywiduacji od wiedzy zastanej może być różnica między stosowanymi w naszej kulturze metodami indywiduacji osób a buddyjskimi metodami poszukiwania kolejnych wcieleń Dalaj Lamy. Przykładem zaś naukowej zmiany indywiduacji może być odkrycie tożsamości Gwiazdy Wieczornej z Gwiazdą Poranną. Ilustracją zależności indywiduacji od kontekstu badawczego, tj. potrzeb poznawczych, może być traktowanie jako indywidua raz organizmów, kiedy indziej komórek, a czasem całych gatunków. Za indywiduum, jak mógłby powiedzieć Popper, można uznać cokolwiek, co wykazuje prawdopodobne zachowanie. Dlatego indywiduacja jest uteoretyzowana.

Metody predykcji służą wyróżnieniu predykatów „rzutowalnych” w sensie Goodmana, tj. predykatów nadających się do formułowania uogólnień indukcyjnych. Podanym przez Goodmana przykładem predykatu nierzutowalnego był „zielbieski”, tj. zielony do pewnego momentu w przyszłości, a niebieski potem. Pojęcie rzutowalności zostało ukute w celu uchylecia paradoksu, który powstaje, gdy każde obecne świadectwo na korzyść twierdzenia „wszystkie szmaragdy są zielone” uznać zarazem za świadectwa na korzyść twierdzenia „wszystkie szmaragdy są zielbieskie”. Zaczerpniętym z rzeczywistej praktyki naukowej, dobitnym przykładem uteoretyzowania predykcji jest historia predykatu „równoczesności (zdarzeń)”. Odkrycie teorii względności można uznać za rozpoznanie, że ów predykat jest nierzutowalny i należy zastąpić go predykatem „równoczesności (zdarzeń ze względu na układ odniesienia)”.

Układy pojęciowe są zatem zbudowane za pomocą uteoretyzowanych metod indywiduacji i predykcji. By uniknąć błędnego koła, trzeba założyć, że teorie, od których metody indywiduacji i predykcji zależą, muszą być sformułowane w ramach układu pojęciowego innego niż ten, który tymi metodami jest zbudowany. Układ pojęciowy w proponowanym tutaj rozumieniu różni się zatem od form apriorycznych nie tylko tym, że jest wymienialny. Różni się i tym, że nie jest autonomiczny, bo zależy od innych układów pojęciowych. Dlatego nie ma charakteru globalnego, a tylko lokalny, tj. służy organizacji nie całości naszego doświadczenia, a jedynie pewnego jego wycinka.

Idea schematu pojęciowego być może wspiera relatywizm, ale tylko w tej mierze, w jakiej naśladuje Kuhnowskie pojęcie globalnego, wszechogarniającego paradygmatu. Dokładnie w tej samej mierze jest wrażliwa na argumenty Davidsona przeciw „trzeciemu dogmatowi”. Idea lokalnego układu pojęciowego nie ma tych wad: nie sprzyja relatywizmowi, ani nie opiera się analizie.

Krótko mówiąc, postkuhnowskiej wizji jednego, globalnego schematu pojęciowego przeciwstawiam wizję sieci powiązanych wzajemnymi zależnościami, lokalnych układów pojęciowych. Zależności te polegają na tym, że przemiany teoretyczne w jednych układach pojęciowych mają wpływ na metody indywiduacji i predykcji konstytuujące inne układy pojęciowe, zaś problemy pojęciowe powstałe w jednym układzie prowadzą do rewizji metod indywiduacji i predykcji, co może skutkować stosowną rewizją — wysuwanych w innych układach pojęciowych — teorii, od których te metody są zależne. Że zamiast jednego, posługujemy się wieloma współzależnymi układami pojęciowymi naraz, sugerują rozważane wyżej przykłady: stołu Eddingtona czy rozmaicie indywiduowanych organizmów, komórek i gatunków.

Skoro układy pojęciowe są budowane uteoretyzowanymi metodami, a teorie, od których te metody są zależne, są wysuwane w ramach (innych) układów pojęciowych, może powstać pytanie o to, skąd wziął się pierwszy układ pojęciowy. Pytanie to jest gatunku: jajko czy kura, i tak zostanie potraktowane. Za Popperem sądzę, że rozwój wiedzy zakłada jakąś wiedzę zastaną. Kartezjańskie pytanie o początek cofa nas do czasów, w których wiedzy pojęciowej jeszcze nie było. Odpowiedź wymagałaby ubrania w pojęcia przedpojęciowej prawiedzy. Nie ma powodu, by sądzić, że jest to w ogóle możliwe. Zamiast więc żądać niemożliwego, trzeba zadowolić się analizą rozwoju wiedzy przy założeniu, że jakaś wiedza zastana już istnieje.

Można jeszcze zapytać o oznaki rozwoju czy postępu wiedzy, bo przecież nie każda zmiana musi być postępową. W tej kwestii przyjmuję zasadę wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia. W popularnym sformułowaniu, zasada ta głosi, że spośród alternatywnych hipotez należy za przypuszczalnie prawdziwą uznać tę, która dostarcza najlepszych wyjaśnień zjawisk w danej dziedzinie. W obecnym kontekście zasadę tę należy zastosować nie tylko do problemu wyboru hipotez, lecz także do problemu rewizji metod indywiduacji i predykcji, tj. wiedzy zastanej. Proponuję, aby za postępową uważać rewizję, która zwiększa moc wyjaśniającą ogółu wiedzy. W rzeczywistej nauce, rzecz jasna, często zwiększenie mocy wyjaśniającej w jednej dziedzinie okupuje się stratami eksplanacyjnymi w innej. W takich sytuacjach zasada wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia zaleca pluralizm teoretyczny, starannie odróżniając go od Feyerabendowskiego relatywizmu. Mamy bowiem gotową odpowiedź na pytanie o to, jak długo zwlekać z rozstrzygnięciem: dopóki nie pojawi się propozycja teoretyczna, która wszystkie straty eksplanacyjne wyrówna z nawiązką.

Zasadę wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia tradycyjnie łączy się z koherencyjną teorią uzasadniania. Przyjmując ją, niekoniecznie trzeba opowiedzieć się za koherencyjną teorią prawdy. Idea prawdy, czy raczej dążenia do prawdy, lub obiektywności po prostu, tu przedstawiona, łączy w sobie wątki różnych koncepcji: korespondencyjnej, koherencyjnej i pragmatycznej. Prawda względna, tj. zrelatywizowana do danego układu pojęciowego, jest pojmowana korespondencyjnie albo semantycznie, w stylu Tarskiego. Myśl o dopasowywaniu układów pojęciowych do potrzeb poznawczych jest jawnie pragmatystycznej proveniencji. Wizja sieci współzależnych układów pojęciowych nawiązuje do koherencjonizmu. Wreszcie potraktowanie rozwoju wiedzy jako samokorygującego się procesu, polegającego na ustalaniu korespondencji z uteoretyzowanymi wprawdzie, lecz uteoretyzowanymi za pomocą coraz lepszych teorii faktami, słusznie kojarzyć się może z pragmatyczną, Peirce'owską koncepcją prawdy jako idealnej granicy badania.

Czy ekumenizm wyżej przedstawionych pomysłów świadczy na korzyść proponowanej przeze mnie koncepcji obiektywności? Sądzę, że przynajmniej o tyle, o ile imperialistyczne tendencje relatywizmu z jednej strony i absolutyzmu z drugiej, wydają się mniej pojętne.

Literatura

- Barnes Barry, David Bloor (1982/1992) *Relativism, Rationalism and the Sociology of Knowledge*, w: Martin Hollis i Steven Lukes (red.), *Rationality and Relativism*, Basil Blackwell, Oxford 1982, s. 21-47. Przekład polski: *Relatywizm, racjonalizm a socjologia wiedzy*, tłum. Józef Niżnik, w: Edmund Mokrzycki (red.), *Racjonalność a styl myślenia*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa, s. 454-497.
- Chmielewski Adam (1995) *Filozofia Poppera. Analiza krytyczna*, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Davidson Donald (1984/1991) *On the Very Idea of a Conceptual Scheme*, w: Davidson D., *Inquiries into Truth and Interpretation*, Clarendon Press, Oxford. Przekład polski: *O schemacie pojęciowym*, „Literatura na Świecie”, 5.
- Derrida Jacques (1967/1999) *De la grammatologie*, Paris. Polski przekład: *O gramatologii*, tłum. Bogdan Banasiak, KR, Warszawa.
- Feyerabend Paul (1974) *Against Method*, NLB, London.
- Goodman Nelson (1954) *Fact, Fiction, and Forecast*, Harvard University Press, Cambridge MA.
- Harman Gilbert (1965) *Inference to the Best Explanation*, „Philosophical Review”, 74.
- Horwich Paul (1990) *Truth*, Basil Blackwell, Oxford-Cambridge MA.
- Kant Immanuel (1957) *Krytyka czystego rozumu*, tłum. Roman Ingarden, PWN, Warszawa (BKF).

- Kuhn Thomas (1962/1968) *The Structure of Scientific Revolutions*, University of Chicago Press, Chicago. Przekład polski: *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. Halina Ostromęcka, PWN, Warszawa.
- Lakatos Imre (1970/1995) *Falsification and the Methodology of Scientific Research Programmes*, w: I. Lakatos, A. Musgrave (red.), *Criticism and the Growth of Knowledge*, Cambridge University Press, Cambridge. Przekład polski: *Falsyfikacja a metodologia naukowych programów badawczych*, tłum. Wojciech Sady, w: Lakatos I., *Pisma z filozofii nauk przyrodniczych*, PWN, Warszawa (BWF).
- Popper Karl (1934/1959/1977) *Logik der Forschung*, Springer, Berlin. Wyd. w języku angielskim: *The Logic of Scientific Discovery*, Hutchinson, London. Przekład polski: *Logika odkrycia naukowego*, tłum. Urszula Niklas, PWN, Warszawa.
- Popper Karl (1963/1999) *Conjectures and Refutations: The Growth of Scientific Knowledge*, Routledge, London. Przekład polski: *Droga do wiedzy: domysły i refutacje*, tłum. Stefan Amsterdamski, PWN, Warszawa (BWF).
- Putnam Hilary (1998) *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, tłum. Adam Grobler, PWN, Warszawa (BWF).
- Rorty Richard (1989/1994) *Philosophy and the Mirror of Nature*, Basil Blackwell, Oxford. Przekład polski: *Filozofia a zwierciadło natury*, tłum. Michał Szczubiałka, Aletheia, Warszawa.
- Tarski Alfred (1933) *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, Towarzystwo Naukowe Warszawskie. Przedruk w: Tarski A., *Pisma logiczno-filozoficzne*, tom I, *Prawda*, red. Jan Zygmunt, PWN, Warszawa 1995 (BWF).

Theory-ladenness, relativity and truth

In what sense are facts theory-laden and what does theory-ladenness entail? The paper suggests that it does not have to entail relativism if the post-Kuhnian global conceptual scheme is replaced with the picture of interconnected and mutually dependent local conceptual frameworks.